

Zmiany społeczno-kulturowe jako wyzwania dla szkoły



Zadaniem szkoły jest m.in. przygotowanie dzieci i młodzieży do dorosłego życia – wyposażenie ich w pewne kompetencje, umiejętności, wiedzę, zaszczepienie idei i postaw niezbędnych do samodzielnego funkcjonowania w dorosłym świecie, zarówno pod względem zawodowym, jak i społecznym. Jak to zrobić?

Szkoła sprostać musi wielu wyzwaniom – jest bowiem instytucją kształtującą kolejne pokolenia, która współtworzy system społeczny i kulturowy oraz funkcjonuje w nim. Ten układ wzajemnych oddziaływań obejmuje kilka poziomów: rodzinę, szerszy system edukacji z jego celami, uzgadnianymi na poziomie państwa, świat wartości kultywowanych w danym społeczeństwie, dążenia i aspiracje tego społeczeństwa. Niewątpliwie ostatnie dwudziestolecie to czas zmian we wszystkich tych sferach. Zmiany te nie są wynikiem jakiegoś projektu czy planu, z którego mogłyby wynikać wytyczne dla instytucji edukacyjnych. Ignorowanie ich jednak nie jest możliwe, ponieważ wkraczają do szkół poprzez nowe idee, zjawiska i oczekiwania, które wnosi każdy uczestnik systemu wzajemnych interakcji. Stanowią poważne wyzwania i zmuszają do stawiania szeregu pytań, które można podzielić na dwie zasadnicze grupy: bardziej ogólne, które wiążą się z szeroką perspektywą społeczno-kulturową, i te, które dotyczą raczej jednostek, konkretnych zjawisk, z jakimi musi mierzyć się szkoła. Innymi słowy – pierwsza grupa zagadnień dotyczy raczej udziału szkoły w tworzeniu świata, a druga tego, jak może się ona do świata adaptować.

Pokonanie przeciwności, a nie ich brak, daje możliwość zbudowania przekonania o własnej skuteczności i poczucia własnej wartości.

TWORZENIE PRZYSZŁOŚCI

Sześciolatek, który dziś rozpoczyna szkołę, wkroczy w dorosłość w 2033 r. W 2055 r. będzie mniej więcej w połowie życia, u szczytu swojej aktywności zawodowej. Co możemy powiedzieć o świecie w 2055 r.? Jakie kompetencje będą wtedy potrzebne naszym dzieciom? Jakie wartości powinny dziś przyświecać szkole, aby była ona odpowiednio zakorzeniona zarówno w teraźniejszości, jak i przeszłości, a także uwzględniała nieustannie zachodzące zmiany?

W nowoczesności ewoluowała nieco dotychczasowa perspektywa „dostosowywania” człowieka do warunków społecznych – obecnie to człowiek właśnie (także bardzo młody) te warunki współtworzy.

Szkoła stoi więc przed trzema zadaniami. Po pierwsze – musi zadbać o wykształcenie kompetencji, które będą przydatne w przyszłości. Po drugie – powinna dostosować oddziaływania wychowawcze i dydaktyczne tak, aby w ich efekcie człowiek gotów był twórczo zmieniać świat. Po trzecie – aby to czynić, należałoby określić, w jakim kierunku powinny postępować zmiany i jakiego efektu finalnego oczekujemy. Dodatkowym utrudnieniem jest ogromna rozbieżność między światem dzieci i młodzieży a światem ich opiekunów, ponieważ obie grupy kierują się innymi wizjami swojego życia – czy więc dzisiejsi dorośli mają jeszcze coś do zaoferowania dzieciom i młodzieży, skoro ci młodzi w wielu sferach są dużo bardziej doświadczeni i bardziej biegli w niejednej umiejętności? Problemy te zostały poruszone m.in. podczas II Kongresu Polskiej Edukacji, zorganizowanego przez Instytut Badań Edukacyjnych, jako źródło problemów współczesnej edukacji.

KOMPETENCJE PRZYSZŁOŚCI

Przyczyną trudności w określeniu tego, jakie umiejętności powinien mieć człowiek, którego czas największej aktywności przypadnie na połowę XXI w., są nieustające i szybkie zmiany, jakim podlega świat – zmiany rynku pracy, zmiany społeczne i kulturowe.

Zmiany – niezależnie od tego, czy są one pozytywne, czy negatywne – bardzo często wiążą się z niepokojem i lękiem. Niepewność przyszłości niweluje perspektywę długiego czasu i uniemożliwia przewidywanie konsekwencji dzisiejszych działań, a teraźniejszość pełna jest wątpliwości i konieczności dokonywania bardzo trudnych wyborów.

Skoro jedyną stałą jest zmiana, głównym zadaniem edukacyjnym powinno stać się nauczanie przyszłych pokoleń otwartości na te zmiany. Gotowość na przyjmowanie tego, co nowe, nie oznacza, rzecz jasna, bezkrytycznego przyjęmo-

wania wszelkich nowinek. Stałoby to w sprzeczności z drugim elementem, do którego dążymy – do budowania takich umiejętności młodych ludzi, które pozwolą im być twórcami, a nie tylko biernymi odbiorcami rzeczywistości, trybikami w maszynie pędzącego świata. Z jednej strony powinniśmy zatem wzbudzać w uczniach ciekawość nowego, minimalizować lęk przed zmianami, motywować do podejmowania wszelkich aktywności w różnych obszarach, kłaść nacisk na elastyczność i umiejętność przystosowywania się do zmieniających się warunków. Z drugiej – konieczne jest pobudzanie do rozumienia zachodzących zjawisk, pewnej autonomii wobec nich, pogłębionej refleksji i stawiania pytań.

Można to uczynić, maksymalnie rozszerzając ofertę zajęć edukacyjnych i pozadydaktycznych. Każda nowa dla ucznia sytuacja jest okazją do ćwiczenia się w elastyczności myślenia, otwiera kolejne pola potencjalnych zainteresowań. Niestety, sami bardzo lubimy utarte ścieżki, a wzbogacenie metod pracy wymaga wysiłku. Jednak działania takie mogą okazać się stymulujące także dla kadry dydaktycznej, i chronić ją przed popadnięciem w rutynę.

INDYWIDUALIZM, CZYLI KAŻDY IDZIE WŁASNĄ DROGĄ

Jedną z zasad nowoczesności jest zasada indywidualizmu, zgodnie z którą jednostka sama kształtuje swoje życie, jest za nie odpowiedzialna, maksymalnie uwolniona od tradycyjnych norm i zasad (o ile sama ich nie wybiera). Indywidualizm oznacza także względną niezależność od więzi społecznych, ponieważ prawa jednostki są znacznie wyżej wartościowane niż prawa grupy. Często mówi się o tym także w kontekście edukacji – zgodnie z tą zasadą najistotniejsze jest, aby przygotować ucznia do maksymalnej samodzielności i niezależności. Postuluje się tu, aby postępy edukacyjne przebiegały zgodnie z zainteresowaniami i możliwościami każdego dziecka z osobna, aby w swoim tempie odkrywało

własny, indywidualny program. Wydaje się, że w stosunku do kolektywizmu – zgodnie z którym naczelną funkcją wychowania i edukacji jest „dostosowanie” człowieka do społeczeństwa, kształtowanie go według pewnego schematu – program ten pozwala na realizowanie nieograniczonego potencjału jednostki i przygotowuje do życia ekspansywnego i twórczego. Niekiedy mówi się także, że indywidualizm pozwala na budowanie poczucia własnej wartości, bowiem uczeń w swej wolności wybiera takie obszary zainteresowań, w których czuje się mocny, tak dobiera sobie poziom zaawansowania w danej dziedzinie, by być w niej biegłym, przez co jego samoocena pozostaje niezagrażona.

Zanim zachłystniemy się tą ideą i wpadniemy w kompleksy i frustrację, że nie jesteśmy w stanie realizować w praktyce takiego programu, zastanówmy się, jakie konsekwencje niesie ze sobą wychowywanie i edukowanie młodego człowieka w duchu owej perspektywy. Martin Seligman, twórca nurtu psychologii pozytywnej, upatruje w wybujałym indywidualizmie jednej z przyczyn epidemii depresji. Z badań, które przywołuje Seligman, wynika, że u osób urodzonych w czasach I Wojny Światowej ryzyko zapadalności na depresję w ciągu całego życia wynosiło ok. 1 proc., wśród osób urodzonych w okresie II Wojny Światowej – 3,5 proc., podczas gdy u nastolatków lat 90. odsetek ten wynosi 12–15 proc. Zdaniem badacza przekonanie, że jest się jedynym, wyjątkowym, że własne sukcesy i porażki mają fundamentalne znaczenie – jest kluczowe dla wyjaśnienia tego zjawiska. Nie bez znaczenia jest fakt, że wraz z postępującym indywidualizmem erozji ulegają więzi międzyludzkie. Inni ludzie (rodzina, rówieśnicy, społeczności i grupy nieformalne) są raczej źródłem udręku i ograniczeń, nie stanowią wsparcia. Skoro człowiek całą energię koncentruje na samorozwoju, a nie budowaniu głębokich, opartych na zaufaniu relacji, to cały ten system może jakoś działać – do czasu pierwszej porażki. A te są przecież nieuniknione.

Każda nowa dla ucznia sytuacja jest okazją do ćwiczenia się w elastyczności myślenia



Kreatywność, która rozwijać się ma w sytuacji nieskrępowanego indywidualizmu, też wydaje się... nieco podejrzana. Wielkie idee rzadko rodzą się w samotności, a te, które w samotności powstały, niekiedy szkodzą ludzkości lub przynajmniej nie wytrzymują zderzenia z rzeczywistością. Doskonałe pomysły, znakomite rozwiązania, genialne wynalazki zazwyczaj wymagają starcia się wielu stanowisk, dyskusji, konfrontacji, współpracy z innymi – umiejętności słuchania, obrony swego stanowiska, podziału obowiązków (a więc zaufania komuś, że wykona swoją część najlepiej, jak potrafi). Zatem to, czego szkoła powinna uczyć, to raczej kooperacja i współpraca, wymiana poglądów, doświadczeń, opinii, umiejętność porównywania, zestawiania, wyciągania wniosków, tworzenia nowych rozwiązań. Te kompetencje z pewnością okażą się przydatne w przyszłości – pozwolą naszym podopiecznym odnaleźć się w różnorodności, która jest immanentą cechą współczesności.

Konieczne jest pobudzanie do rozumienia zachodzących zjawisk, pewnej autonomii wobec nich, pogłębionej refleksji i stawiania pytań.

Doskonałym ćwiczeniem tych kompetencji są różne formy pracy zespołowej, które można wprowadzać na każdym etapie edukacji i w ramach każdego przedmiotu. Umiejętnie przemyślane zadanie, jakie uczniowie mają wykonać w szkole lub w formie pracy domowej, niesie ze sobą niezwykle korzyści, takie jak efekt synergii, wzrost poziomu zaufania w grupie, integracja, doskonalenie komunikacji. Oczywiście nie każde zadanie nadaje się do tego, aby pracować nad nim zespołowo – pracę zespołową należy też dobrze zaplanować i pamiętać o jej ograniczeniach (na ten temat opracowano wiele publikacji, głównie z zakresu zarządzania), ale korzyści z niej płynące są nie do przecenienia.

Wróćmy jeszcze na chwilę do poczucia wartości, jakie rzekomo ma się budować w sytuacjach, gdy młody człowiek nie jest narażony na niepowodzenia. Nie jest to może implikacją wypływająca wprost z indywidualizmu, ale jednak miejscami z nią zbieżna, a na pewno kwestia budowania pozytywnej samooceny jest pewnym postulatem współczesności. Dzięki niej człowiek ma wierzyć we własne siły, być ekspansywny, przebojowy, mierzyć wysoko, stawiać sobie ambitne cele i bez kompleksów podejmować wyzwania. Z pewnością jest to cenna i niekwestionowana wartość, jednak należy być ostrożnym co do przekonania, że podstawowym zadaniem nauczycieli czy szkoły jest kształtowanie znakomitego samopoczucia bez względu na okoliczności. Seligman mówi o tym, że budowanie poczucia wartości, polegające na niwelowaniu zdrowej rywalizacji, wspieraniu przekonania o własnej wyjątkowości, braku wskazywania niedociągnięć w określonych obszarach, jest budowaniem samooceny kruchej i płytkiej. Znacznie ważniejsze jest, aby nauczyć młodych ludzi rzeczywiście radzić sobie w świecie, niż kształtować w nich dobre samopoczucie wynikające z wysokiego mniemania na swój temat. Oczywiście nie ma nic złego w pewności siebie, ale należy tu rozróżnić umiejętność czerpania satysfakcji z mocnych stron i osiągnięć od zaniżania wymagań, które wzbudzić mogą ewentualny dyskomfort.

Trzeba pamiętać o prostej prawdzie – człowiek, aby mógł się doskonalić (w każdej dziedzinie), musi stanąć przed zadaniem przerastającym jego możliwości. Oczywiście nie może być ono poza jego zasięgiem – istota edukacji i rozwoju polega na adekwatnym stopniowaniu poziomu trudności oraz bilansowaniu go z całym systemem pomocy i wsparcia. Jednak aby w dowolnej sferze osiągnąć poziom ekspercki, niezbędne są także niepowodzenia, które są sygnałem, że należy zmienić strategię działania, oraz chwile zwątpienia, dzięki którym osiągnięcie celu jest bardziej wartościowe i pozwala na autentyczną, pogłębioną satysfakcję. To właśnie pokonanie przeciwności, a nie ich brak, daje możliwość zbudowania przekonania o własnej skuteczności i poczucia własnej wartości.

Takie ujęcie zadań szkoły sprawia, że odpowiedź na pytanie: co dorośli mogą zaoferować dzieciom i młodzieży? nie sprawia już takiego problemu. To, czego „starzy” wciąż mogą i powinni uczyć „młodych”, to: współpraca, zaufanie, realistyczne postrzeganie własnej wartości, komunikowanie się, ciekawość świata, zdolność wyciągania wniosków, planowanie i ponoszenie konsekwencji własnych działań. Tak wyposażeni ludzie będą potrafili odnaleźć się w każdym czasie.

WYZWANIA TERAŹNIEJSZOŚCI

Współczesność przyniosła ze sobą także zmiany, które sprawiły, że to, co łączy dzisiejszą grupę klasową, to niemal wyłącznie wiek i plan zajęć. Każdy z uczniów ma odmienne doświadczenia pozaszkolne, rodzinne, różny jest poziom założeń, aspiracji własnych i rodziców, cele, przekonania i wyznawane wartości.



Jak uwzględnić tę różnorodność w pracy szkoły? Jedyną metodą jest wyraźne określenie jak największego repertuaru zachowań, postaw, wartości, które są przez szkołę nieakceptowalne, i umożliwienie zgodnego współistnienia pozostałych. Dobrze jest stworzyć kodeks (przy współudziale rodziców i uczniów) i stosować go jako instancję w sytuacjach spornych (o tym szerzej w artykule *Kto tu rządzi, czyli jak układać relacje z rodzicami*, „Miesięcznik Dyrektora Szkoły” nr 6, 2013). Całkowita neutralność nie jest możliwa tam, gdzie żyją ludzie. Ale możliwe i konieczne jest minimalizowanie oceniania sposobu życia, poglądów czy wartości uczniów w kategoriach „dobre” czy „złe”. Oceniającą moc ma także wiele określeń – etykiet, jakich nagminnie używamy. Uczeń może ubierać się ekstrawagancko lub być dziwadłem, jego rodzina może być majętna lub nadziana, a matka – mieszkać z partnerem lub konkubentem. W zależności od tego, którego określenia użyjemy, tworzy się inny obraz tej samej sytuacji, który niesie ze sobą różne emocje i różny sposób traktowania.

Głównym zadaniem edukacyjnym powinno stać się **nauczenie przyszłych pokoleń otwartości na nieustannie zachodzące zmiany.**

Stosunkowo nowym, ale niestety coraz powszechniejszym zjawiskiem, jest problem samookaleczania się dzieci i młodzieży. Zjawisko to pozostaje często niezauważane przez nauczycieli, bo osoby dokonujące aktów samouszkodzeń, wbrew pozorom, nie mają na celu zwrócenia na siebie uwagi i ukrywają ślady po nacięciach, nakłuciach i innych formach autoagresji. Zachowania takie rozpoczynają się już ok. 12 roku życia, a badania prowadzone na studentach w Poznaniu wykazały, że przynajmniej 6 proc. z nich choć raz celowo okaleczało swoje ciało (2 proc. czyniło to wielokrotnie). Młodzież samookaleczająca się wymienia się informacjami na temat tego, jak to robić, doświadczeniami i – poza poważnymi psychologicznymi źródłami takich zachowań – może tu dochodzić do powstawania pewnej mody. Lekceważenie zjawiska i ignorowanie go może prowadzić do rozpowszechniania się działań autoagresywnych, które mają silną moc uzależniającą. Konieczne jest zatem uświadomienie nauczycieli na ten problem, można także zorganizować zajęcia szkoleniowe dla kadry, które pomogą właściwie reagować w obliczu takich zdarzeń.

Szkoła musi być przygotowana również na to, że coraz częściej uczniowie ujawniają swoją nieheteroseksualną orientację. Na podstawie statystyk można domniemywać, że w co drugiej klasie w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych jest uczeń, który nie kryje się z własnym homoseksualizmem. Badania mówią, że ponad 70 proc. uczniów potwierdza, że w ich szkołach dochodzi do przemocy związanej z postawia-

mi homofobicznymi, przemoc słowną zauważyło ponad 47 proc. kadry, przemoc fizyczną – ponad 15 proc. Bez względu na osobisty stosunek kadry do homoseksualizmu, akty przemocy i przejawy nietolerancji nie mogą mieć miejsca w placówce. Warto zatem zdystansować się wobec gorących dyskusji i skoncentrować się na zapewnieniu bezpieczeństwa wszystkim uczniom, co może być trudne bez poruszania niełatwych tematów. Szkolenie kadry w tematyce antydyskryminacyjnej wydaje się być najlepszym rozwiązaniem, ale można też zwrócić się do specjalistów, aby wspomogli nauczycieli w radzeniu sobie z problemowymi sytuacjami w tym zakresie.

Kolejnym i chyba najbardziej powszechnym znakiem czasów jest kryzys tradycyjnie pojmowanej rodziny. Coraz większa liczba rozwodów, osób pozostających w związkach nieformalnych oraz dzieci z rodzin rekonstruowanych (tzw. patchworkowych, od ang. *patchwork* – zszyte kawałki różnych tkanin) zmusza szkołę do bardziej elastycznego myślenia o najbliższym środowisku uczniów. Często poza matką i ojcem pozostają oni w bliskich relacjach z innymi partnerami swoich rodziców, ich dziećmi z poprzednich związków, posiadają przyrodnie rodzeństwo i np. trzy babcie. Może być to źródłem skomplikowanych relacji emocjonalnych i poczucia braku stabilności. Oczywiście nie jest rolą szkoły ingerować w te relacje, często delikatne i trudne, ale niezmienne ważne jest, żeby z dużym taktem podchodzić do obchodzenia świąt typu Dzień Matki, wszelkich zadań związanych z opisywaniem rodziny, a także kontaktów z rodzicami dziecka. Pamiętać też należy, że wielu uczniów może funkcjonować w dwóch domach na zmianę, co może być przyczyną rozmaitych trudności organizacyjnych i napięć emocjonalnych. Warto mieć to na uwadze, zanim uczeń zostanie ukarany za brak podręcznika, pozostawionego w jednym domu, podczas gdy dziecko w sposób nieplanowany nocowało w drugim.

Bibliografia:

- J. Szempruch, *Nauczyciel wobec wyzwań edukacyjnych późnej nowoczesności* [w:] *Wczesna edukacja dziecka wobec wyzwań współczesności*, red. I. Adamek, Z. Zbróg.
- *Lekcja równości. Postawy i potrzeby kadry szkolnej i młodzieży wobec homofobii w szkole*, red. J. Świerszcz, Warszawa 2012.
- M. E. P. Seligman, *Psychologia pozytywna* [w:] *Psychologia pozytywna. Nauka o szczęściu, zdrowiu, sile i cnotach człowieka*, red. J. Czapieński, Warszawa 2004.
- A. I. Brzezińska, *Wczesna opieka i edukacja to inwestycja w dziecko: między emancypacją a socjalizacją*, prezentacja podczas II Kongresu Polskiej Edukacji (<http://www.kongres.ibe.edu.pl/>).
- Audycja radiowa „Klub Trójki” z 24 czerwca 2013 r. (<http://www.polskieradio.pl/9/396/Artykul/873394,System-edukacji-w-Polsce-Dajemy-mlodym-zbyt-duzo-gotowych-odpowiedzi>).



Marta Sokołowska

Magister filozofii i psychologii. Współtworzyła program studiów podyplomowych „Psychologia pozytywna i jej praktyczne zastosowania”. Zajmuje się pomocą psychologiczną w Pracowni Rozwoju (www.pracowniarozwoju.org). Posiada wieloletnie doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą z różnych środowisk, współpracowała także przy projekcie skierowanym do seniorów. Prowadziła szkolenia z zakresu zarządzania zmianą, komunikacji, procesów grupowych, radzenia sobie ze stresem i rozwiązywania konfliktów.

Praca zespołowa uczy kooperacji i tworzenia nowych rozwiązań